Kraków, 8-go lutego 1914 r.

Rok 10. Nr. 3.

Dzwonek.

Gazetka dla dzieci.

Dodatek do „Prawdy" nr. 6.

JAK TO BYŁO W POLSCE.

(OPOWIEDZIAŁ DZWONNIK).

(Ciąg dalszy.)

Około sto lat po owym pierwszym Piaście, który z rolnika i kołodzieja został księciem, wstąpił na tron polski w roku 963-im jego praprawnuk Mieszko. W księgach dziejopisów tamtoczesnych czytamy, że to był książę mądry i przezorny. Królestwo swoje rozszerzał coraz więcej przez to, że okoliczne plemiona słowiańskie łączył w jedno państwo. Panował w Gnieźnie jako książę Polan i Kujawiaków, ale wnet przyłączył do swego państwa plemiona Ślązan nad Odrą, Wiślan nad Wisłą, Krakowian około Krakowa a zaś na wschód ku Dniestrowi wysyłał osadników i zakładał nowe grody.

A czynił to ów Mieszko w tym celu, aby utworzyć silne państwo polskie, któreby mogło bronić się skutecznie przeciwko Niemcom, zewsząd następującym i tępiącym Słowian. Przecież to w początkach jego panowania margrabia niemiecki Gero wytępił doszczętnie słowiańskich Łużyczan nad Łabą i Salą. Widział Mieszko, że jest za słaby, aby opór stawić Niemcom, powiedział więc sobie: „Kiedy nie mogę być lwem, to będę lisem", chwilowo uznał zwierzchnictwo nad sobą cesarza niemieckiego a tymczasem rósł w siłę i madrość.

Chociaż w Polsce już się szerzyła wiara chrześcijańska za pośrednictwem misyonarzy i apostołów słowiańskich, to jednak Niemcy wciąż wpadali zbrojno do kraju pod poso-

rem tępienia pogaństwa. Powiedział tedy Mieszko: „przyjmiemy wiarę chrześcijańską, ale nie od Niemców" i posłał swaty do księcia czeskiego Bolesława z prośbą, aby mu córkę swą Dąbrówkę dał za żonę a z nią i wiarę chrześcijańską dla całego kraju, bo Czesi i ich książęta już od stu lat wyznawali wiarę Chrystusową.

Stało się wedle życzenia Mieszka. W r. 965 pojął za żonę Dąbrówkę a w rok później, zaznajomiony należycie z prawdami wiary chrześcijańskiej przyjął wraz z całym swym dworem i z całem rycerstwem chrzest święty. Rozporządził też, że religia chrześcijańska ma być odtąd religią panującą w kraju i tylko chrześcijanie mogą być urzędnikami i załatwiać sprawy krajowe. Założył też mądry



MIECZYSŁAW I panował od roku 963—992.

Mieszko a teraz już Mieczysław zaraz biskupstwo w Poznaniu, aby chrześcijanie-katolicy jego kraju nie podlegali władzy i rządom biskupów niemieckich.

Małżeństwo z Dąbrówką i przyjaźń z Czechami nadały Mieczysławowi większej siły i większego znaczenia u Niemców. Nie śmieli napadać na niego a gdy uczynił to w r. 972 następca okrutnego Gerona, margrabia Hodo, został sromotnie pobity. Odtąd miał Mieczysław spokój, więc zajmował się gorliwie łączeniem rozproszonych plemion słowiańskich.

W roku 974 było państwo jego już tak wielkie i potężne, że śmiało mógł wysłać posłów do Papieża z prożbą, aby uznał Polskę za państwo tego samego znaczenia, co inne państwa, a jego za prawowitego monarchę.

tych, i źdźbełek mięciuchnych, i kłaczków nanieśli już sporo. Teraz usiedli tuż blizko, zagadali słodziutkim językiem ptaszęcym. I znowu co prędzej uwijają się chyżo!... Wróbelek zwija, rozwija, z gałązek listki obrywa; wróbliczka pomaga: to dzióbkiem podtrzyma gałązkę, to nóżką naciśnie, mierzy pręciki, równa zagięcia...

I wszystko idzie pięknie i składnie — aż miło!

Nagle wróbel, by dziurkę załatać, prosi wróbliczkę o troszkę kaczego pierza.

— Chcesz bym ci dała pierze z takim trudem zdobyte, i to na dziury zatkanie — nigdy! — zawołała wróbliczka oburzona.

— Dziurka jest od północy, trzeba zasłonić ją szczelnie, daj choć odrobinkę, proszę cię grzecznie — ozwie się wróbel.

— Oto masz listki, załóż ją liśćiami — odpowie.

— Nie chcę, mnie pierza jest potrzeba — mówi wróbel z gniewem.

— Nie dam — odpowie wróbliczka stanowczo.

— Nie dasz, — powtarza wróbel zaperzony — to sobie sam wezmę, — i dalejże do wróbliczki.

Ona zawzięcie miętosi w pazurkach delikatny puszek, a wróbel w główkę ją dziobie... Wróbliczka też go szturcha... Więc główkami machają, dzióbkami się biją, nóżkami przebierają w złości. Na karczkach najeżyło się im pierze i w oczkach gniew im migał...

Wróbel wyciągał z zaciśniętych pazurków wróbliczki pióreczko po pióreczku bronionego pierza. Lecz nie mógł tak lekkiego puszku utrzymać, bo każde zdobyte piórko wiatr wnet unosił na swych skrzydłach het! daleko ...

A gdy już wszystko wydostał i wróbliczka nie miała czego bronić, opamiętała się zagniewana para wróbelków, i wtedy cóż spostrzegła? Oto własnemi nóżkami zrujnowali gniazdeczko swoje, i pierza nie zostało ani źdźbełka.

Obojgu zawstydzonym ptaszkom smutnie pochyliły się główki.

Tak zawsze kłótliwym bywa: zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

późniejszego św. Stefana, więc w ten sposób był Mieczysław spokrewniony z **najpotężniejszymi monarchami** Europy.

To też kiedy umarł książę Mieczysław w roku 992-im, zostawił synowi swemu Bolesławowi państwo obrzerne, silne i dobrze zagospodarowane. Zwłoki Mieczysława pochowano w podziemiach kościoła katedralnego w Poznaniu.

* * *

Mieczysław rzucił bogi stare
I wraz z narodem przyjął świętą wiarę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPOSIE.

Dwie Marysie chwa · się,
Przed sąsiadką Zosią,
Jaką rządną, pracowitą,
Każda jest gosposią.

Pierwsza mówi: „Ja zamiatam
Sprzątam, przędę, szyję!
Co podarte, to załatam;
Co brudne, umyję“.

„I ja także nie próżnuję“,
Druga na to rzecze,
„Dzieci bawię, jeść gotuję;
Wiem, jak chleb się piecze“.

„A ja pasę krówki obie“!
— „A ja bydląt troje“!
„Ja zaś masło zawsze robię“!
— „A ja sama doję“.

„Ej gosposie! — mówi Zosia —
Pochwalę was rada,
Tylko same się nie chwalcie,
Bo to brzydka wada“.

W ZAKLĘTYM PAŁACU.

BAJKA DLA DZIEWCZYNEK.

Był sobie raz pałac zaklęty, zwany wsuwką. Na niczem tu nie zbywało: było podostatkiem powietrza, miły szary mrok napełniał każdy kącik; a jakże ślicznie było w tym pałacu, kiedy czasem przez szczelinę, lub dziurkę od klucza przedostał się promyk słońca i oświetlał tajemnice w nim zaklęte! Wszyscy mieszkańcy wsuwki kąpali się wtedy w świetle słonecznem, jaśnieli różnobarwnemi sukienkami.

A gdy promień zniknął, co to było jeszcze rozmów i powieści o cudnym gościu z nieba!

W tym pałacu mieszkała śliczniutka panienka, miała ona sukienkę błyszczącą jak nów księżyca i uszko pozłacane. Ale panienka ta była bardzo smutna, bo sama została na świecie, nie miała ani rodziny, ani przyjaciół, nikt nawet nie chciał z nią rozmawiać. Próbowała ona poznajomić się z sąsiadami, ale to się nie udało. Na prawo od niej wznosiło się mieszkanie kupców, Dukatów; żyli sobie bogato w woreczku z zielonego jedwabiu. Ci wielcy państwo nie chcieli jej wpuścić do siebie. Coś ty warta? — zakrzyknęli na biedaczkę my pochodzimy od czystego złota, twoim zaś dziadkiem było proste Żelazo, a szara Stal rodzoną matką!

Ta odpowiedź obraziła sierotkę, bo ona bardzo była dumna ze swego dziadunia Żelaza i kochała z całych sił mateczkę Stal.

Nie popatrzała więc już ani razu na niegrzeczne Dukaty, i obróciła się na lewo, gdzie żyła w zgodzie para Pierścionków, i prosiła, żeby mogła zabawić się w ich towarzystwie.

— Ha, dobrze — rzekli — a czy umiesz tak jak my zwinąć się w kółko i świecić oczkiem?

Przestraszona tą mądrością sierotka, umilkła, i już nigdy nie śmiała odezwać się do tych uczonych osób, bo choćby nie wiem jak chciała, nie mogła zwinąć się w kółko.

Zwróciła się teraz do szpilek, które tkwiły w białym papierku, ustawione w rząd, jak żołnierze. Ale szpilki zaśmiały się tyko niegrzecznie:

— Cha! cha! cha! bez głowy, a śmie wpraszać się między szpilki! na czemby się ta ślizka słoma utrzymała w szeregu? albo to ma oprzeć się na czem? — I obracały się do siebie główkami i szydziły z biedaczki.

Sierotka tak była zmartwiona i upokorzona, że już nie miała odwagi zaczepić chmurnego i ponurego pana Gwoździa. Smutne myśli zaczęły ją trapić; gdy dumała w milczeniu zdawało jej się, że ona chyba na nic zupełnie nie przyda się na świecie, nie pochodzi od złota, nie umie skręcać się w kółko, jak pierścionki, ani utrzymać się w szeregu na papierze, jak szpilki, — wszystko przestało ją cieszyć, czasem tylko rozjaśniała się biedaczka, kiedy promień słońca wpadał przez szczelinę do wsuwki.

Leżała tak długo, aż jednego razu przeraził ją niesłychany szum, tupot i łoskot — nawet kupcy przerwali swoje obrady i patrzyli w osłupieniu na szare stworzenie, które z końca w koniec przebiegło całe zaklęte państwo wsuwki. Tuż za tem stworzeniem potoczył się z hałasem jakiś dziwny jegomość, niby garnuszek, niby hełm rycerza. Ten jegomość zatrzymał się tuż koło biednej, opuszczonej sierotki i odezwał się grzecznie:

— Przepraszam, może potrąciłem przypadkiem: Jestem Naparstek, mieszkam tu od dawna, panienkę nieraz widywałem i chciałem się do niej zbliżyć, ale już taką mam naturę, że sam ruszyć się z miejsca nie mogę, ale jak mnie co trąci, to potem idzie mi jak po maśle. Myszka, co tu była przed chwilą, i tyle hałasu narobiła, wielką mi oddała przysługę. Jakże panience na imię?

— Igła — odpowiedziała skromnie sierotka.

W taki sposób Igiełka zapoznała się z Naparstkiem. Od tej błogiej chwili inne życie zaczęło się dla biednej sierotki. Naparstek był taki miły, taki mądry, że prawie sam chodzić umiał, niechby go tylko mysz ogonkiem trąciła.

Opowiadała mu Igiełka, jak smutne życie dotąd pędziła, jak się obawia, że na nic na świecie się nie zda, bo nikt ją żadnej roboty nie nauczył.

A Naparstek szepnął Igiełce do złotego uszka, że i on nic a nic robić nie umie:

— Smutna nasza dola — westchnęła Igiełka.

— Oj, bardzo smutna, bo jabym pragnął coś wielkiego dokonać, — odrzekł Naparstek.

I postanowili nigdy się nie rozłączać, to może im lżej będzie znosić złą dolę. Na pogawędce czas im szybko schodził i ani się spostrzegli, jak wielka Czarodziejka, która pod swą strażą miała klucz od zaklętego pałacu, otworzyła razu pewnego podwoje i potoki blasku dziennego oblały całe towarzystwo, zamknięte w zaklętym pałacu.

Czarodziejka wpuściła w zaklęte progi dziesięć zwinnych służek swoich (10 palcy), które po jednemu chwytały mieszkańców wsuwki,

— Igiełko — rzekł Naparstek, — pójdziemy w służbę do Czarodziejki, może ona nas nauczy czego dobrego.

— Z największą chęcią — odpowiedziała Igiełka.

Czarodziejka, jak tylko ich zobaczyła, zaraz się domyśliła (bo od tego była czarodziejką), że ci dwoje pragną się uczyć pracować, aby stworzyć wielkie piękne dzieło. Natychmiast dała naparstek jednej służce, Igiełce przewiesiła przez uszko niteczkę cieniutką i oddała je drugim dwom służkom — i kazała im robić nową, różową jak róża, sukienkę.

Naparstek i Igiełka tak byli pojętni, że odrazu robota poszła im doskonale.

Żyli odtąd w ciągłym ruchu, wesołości, zawsze byli razem, a ile pięknych i wspaniałych rzeczy dokonali, to przeliczyć trudno!

Budowa gniazdka.

Na gałązce, na zielonej, para wróbelków uwija się żwawo. Czas już spóźniony. Wokoło bracia ptaszęta gruchają po gniazdeczkach mięciuchnych, a dwa nasze wróbelki nie mają jeszcze własnego domeczku.... Więc dalejże do pracy! Pan wróbel znosi pręciki dłuższe od nóżek swoich, dłuższe od skrzydełek.... Pani wróbliczka pełen dziobek pierza gdzieś zdobyła, a i listków zeschnię-

Tak bowiem było w Europie już od kilku set lat, że Ojciec św. był najwyższym zwierzchnikiem nad wszystkimi królami i książętami chrześcijańskimi i nikt nie mógł nazywać się władzcą czyli monarchą jakiegoś kraju, jeżeli papież nie dał na to swego pozwolenia

Kiedy około roku 800 powstało cesarstwo niemieckie, wyrobili to sobie cesarze, że obok papieża oni także mieli być uważani za zwierzchników władzców chrześcijańskich. Nie chcieli owi cesarze długo uznać Polski za państwo samodzielne, lecz żądali, aby poddała się władzy pogranicznych margrafów niemieckich. Dopiero gdy za czasów Mieczysława został cesarzem Oton III, człowiek rozumny i szlachetny, ten uznał w zupełności niezależność Polski a Mieczysława za równego sobie monarchę.

Kiedy w r. 977 umarła księżna Dąbrówka (pochowana w Trzemesznie) ożenił się Mieczysław w kilka lat później z córką jednego z margrafów niemieckich Odą, z inną zaś księżniczką Judytą ożenił syna swego Bolesława. W ten sposób zapewnił sobie na długie jeszcze lata spokój ze strony Niemców.

Ale nietylko o zewnętrzną potęgę i polityczne znaczenie Polski starał się książę Mieczysław. Dbał on także o rozwój wewnętrzny kraju. Burzył stare bogi pogańskie a stawiał kościoły i klasztory, do których sprowadzał księży i zakonników z Czech, Moraw i Niemiec. Umacniał też grody i miasta i osadzał w nich rzemieślników, utrzymywał stosunki handlowe z dalekiemi krainami wschodniemi. A kupcy wschodni chętnie przybywali do Polski, gdzie korzystnie zamieniali swe towary na zboże, drzewo, skóry zwierzęce, srebro i sól, które już wówczas w Polsce z ziemi wydobywano. Są zapiski w księgach, że kupcy wschodni przywieźli raz w darze Mieczysławowi parę wielbłądów i że próbowano wtenczas hodować te zwierzęta w Polsce, ale się te próby zapewne nie udały.

Aby mieć wolny dostęp do morza dla wzmożenia ruchu handlowego, zawarł książę Mieczysław przyjaźń z królem Swijów, przodków dzisiejszych Szwedów i dał mu za żonę corkę swoją, Białoksiężnę. A ponieważ siostra jego Adelaida była żoną króla węgierskiego a [illegible]